Łódź, 3|VIII 1900 r.

№ 176.

ROZWÓJ

Rok III.

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 21 lipca (3 sierpnia) 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Zn. rel. Św. Szczep.
Sob. Św. Dominiki M.
Niedz. N. M. P. Śnieżnej.
Pon. Przem. Pańsk.
Wtor. Św. Kajetana W.
Śr. Św. Cyryaka i Lar. M.
Czw. Św. Romana M.

Wschód: g. 4 m. 23.
Zachód: g. 7 m. 49.
Dług. dnia: g. 15 m. 26.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Ostromiła bł.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 81.
PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.
TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Pierwszy występ opery włoskiej pod dyrekcyą Castellano. „Trubadur", opera w 4-ch aktach Verdiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.
ĆWICZENIA III-go i IV-go oddziałów straży ogniowej ochotniczej, przy domach rekwizytowych tychże oddziałów. Początek o godzinie 6½ wieczorem.

Islam i bokserzy.

Dawno tlejące zarzewie nienawiści przeciwko chrześcianom i cudzoziemcom na wieść o powstaniu bokserów, o fanatycznej, żywiołowej walce Wschodu z Zachodem w Chinach, rozpłomieniło ludy wyznające islam.

W Turcyi, w Algierze i Egipcie pojawiły się już pierwsze symptomata rozbudzonych pragnień muzułmanów, by zrzucić z siebie nienawistne jarzmo europejczyków, wystąpić z giaurami do walki nakazanej przez proroka, który mieczem zalecał rozsiewać islam wśród niewiernych.

W Konstantynopolu doszło nawet do tego, że ulemowie głosili w meczetach wiernym, jako sprawa bokserów jest dobrą, prawowierną i należy ją popierać.

Nie byłoby nic dziwnego, gdyby ludy muzułmańskie, uważające siebie za najprzedniejsze i uprawnione niejako przez Koran do panowania nad giaurami, korzystając z chwili sposobnej, wystąpiły do walki z ludami chrześciańskimi, łącząc się w nienawiści politycznej i religijnej z 400 milionami mongołów i chińczyków.

Już niejednokrotnie ludzie, głębiej myślący i ze stosunkami Wschodu obznajmieni, przepowiadali, że prędzej czy później nadejdzie chwila, w której z dalekiego Wschodu, z południa i podzwrotnikowych krain wyroją się tłumy wyznawców proroka i falą wyleją się na Europę, by wzruszyć podwaliny bytu politycznego jej narodów i państw.

Historya nie powtarza się nigdy, to prawda, ale tak względna, jak wogóle wszystkie prawdy, które aby należycie ocenić trzeba je rozważać ze stanowiska czasu, miejsca i wielu innych okoliczności.

Dzieje Tamerlana, Dżingisbana i Atyli nie powtórzą się już więcej, to znaczy nie powtórzą się w tej formie, w jakiej, zawichrzywszy cały świat ówczesny, przeszły do historyi; ale nic nie przeszkadza, by przy nowych warunkach i nowem oświetleniu też same czynniki nie wywołały tychże samych skutków, chociaż proces fermentu odmienną pójdzie koleją.

Są już oznaki, istnieją wróżby, słychać podziemne pomruki w tym olbrzymim świecie muzułmańskim, liczącym z górą 200 milionów wyznawców, które wróżyć pozwalają, że coś się tam niezwykłego dzieje, co zarówno jak powstanie bokserów zaskoczyć nas może niespodzianie, skoro zamkniemy oczy i uśpić się pozwolimy, ufni w swoje siły i wyższość swej cywilizacyi.

W dziennikach zagranicznych pojawił się w tych dniach niezmiernie znamienny dokument w tej mierze, rzucający jaskrawe światło na tajemniczy Wschód muzułmański.

Jest to protest komitetu ulemów, który tłómaczy, jakoby zasady Koranu nie pozwalały muzułmanom łączyć się z bokserami przeciwko Europie zachodniej.

Oto treść tego dokumentu, ogłoszonego w dziennikach francuskich „le Matin" i „l'Univers":

„Wskutek podżegania pewnych wpływowych osobistości w Ildiz-Kiosku, pragnących, jak zwykle, pobudzić w interesie dzisiejszego rządu ślepy fanatyzm ciemnych mas ludu, niektórzy ulemowie pozwolili sobie ogłaszać w meczetach zachętę do popierania pogan barbarzyńskich przeciwko chrześcianom, których objawiona religia jest przez Koran uznaną.

„Poczytujemy za nasz święty obowiązek zaprotestować przed Europą, przeciwko tak niegodziwym i zbrodniczym zamiarom, objaśniając poniżej prawdziwe zasady naszej religii w kwestyi prawa międzynarodowego.

„1. Charakter nietykalności posłów, według muzułmańskiego prawa kanonicznego:

„Święty nasz prorok, Mahomet, roku 6 Hegiry, chciał powrócić z Medyny do Mekki wraz z 1,500 uczniami swymi. Zbliżając się do miasta, wysłał do pogan posła Haracha, który miał im wytłómaczyć znaczenie pokojowe pochodu i że to jest tylko pielgrzymka do Kaaby. Poganie z Mekki rzucili się jednak na posła i byliby go zabili, gdyby mu nie udało się uciec. Wtedy prorok posłał Osmana, krewnego swego, rodem z Mekki, którego poganie nie śmieli zamordować ale go jednak uwięzili, gwałcąc prawo.

„Pomimo takiej zniewagi prorok nasz święty, zupełnie inaczej postępował, gdy poganie byli zmuszeni trzy razy wysyłać do niego swoich przedstawicieli. Przyjął ich jaknajlepiej, okazał im dobroć i względy.

„To podanie religijne, noszące tytuł „Hudebie" (od nazwy wsi leżącej w okolicy Mekki), stanowi zasadę, za przykładem przez proroka danym, którą się rządzą przepisy muzułmańskie, wedle których osoba posła ma być święta i nietykalna, jakiejbądź religii czy rasy jest naród, który go wysyła. Przepisy te, nietylko zabraniają źle się z nim obchodzić, lecz nakazują go szanować, a nawet bronić wrazie potrzeby.

„2. Prawidła Koranu o zachowaniu się względem ludów, mających księgi święte (chrześcian i żydów). Każdy muzułmanin jest obowiązany szanować ich mienie i ich życie, jakby swoje własne.

„3. Przepisy co do „Mus-ti min" (nazwa podróżujących, lub mieszkających cudzoziemców w krajach muzułmańskich według Koranu). Stać mają pod opieką uczciwości muzułmańskiej a ich życie ma być ochraniane.

„Wnioski z tego: My, muzułmanie, idąc za powyżej wyłuszczonemi zasadami religijnemi, jesteśmy obowiązani opiekować się narodami, mającymi księgi święte, to jest chrześcianami i żydami.

„Przestrzegając naszej wiary i narodowości, powinniśmy, stosownie do naszego Koranu, stanąć przy chrześcianach europejskich, którzy się rządzą Ewangelią i zmierzają do postępu i cywilizacyi. Sprzeciwiają się nasze zasady religijne łączeniu się z poganami i zniewalaniu narodów, mających religię objawioną. Islamizm nie jest synonimem barbarzyństwa i okrucieństw.

„Z tego więc powodu, z całej siły protestujemy przeciwko muzułmanom, niegodnym tego nazwiska, którzy pod wpływem tajnej, a nieszczęsnej namowy dworaków pałacowych odważyli się pochwalać chińskie barbarzyństwa. Protestujemy przeciwko nim zarówno w imieniu ludzkości, jak w imieniu naszej świętej religii!

„Oby cały świat cywilizowany usłyszał nasz krzyk oburzenia.

„Najgoręcej pragniemy, żeby nasz rząd użył swego wpływu religijnego na 30 mil. mahometan chińskich i posłał do nich kaznodziejów, którzyby ich zachęcili, zgodnie z religią, do obrony cudzoziemców i chrześcian, mieszkających w tym kraju, przed wściekłością bałwochwalców".

Dokument ten dowodzi, że w świecie muzułmańskim widocznie już wre i kipi, kiedy komitet ulemów musiał zabrać głos, by uśmierzyć wzburzenie. Czy je jednak uśmierzy?

Zielony sztandar proroka nie raz już wiódł zastępy muzułmańskie przeciw Europie, kąpiąc się w oceanie krwi i morzu płomieni.

Długie wieki ludy europejskie wytężać musiały wszystkie swoje siły, by odpierać tę nawałę płynącą od Wschodu w imię proroka Mahometa pod hasłem: śmierć i niewola giaurom. Niektóre z nich wolą losu postawione jako straż przednia musiały ugiąć karku pod jarzmo pół

księżyca, lub też walcząc z nimi do upadłego podcięły podstawy swego bytu.

Jest to nauką i przestrogą dla Europy, aby nie zamykała oczu na grożące jej niebezpieczeństwo i występując solidarnie a energicznie w sprawie chińskiej dała uczuć ludom Wschodu swoją potęgę i siłę, bo ludy te przed siłą się tylko korzą, powodzenie natomiast rozzuchwala je i roznamiętnia.

Niestety w koncercie mocarstw na dalekim Wschodzie coraz wyraźniej dźwięczą fałszywe akordy, które jego harmonię rozstroić mogą. Pomijając już podejrzliwość Anglii, postępowanie Stanów Zjednoczonych daje dużo do myślenia i budzi podejrzenia co do celów i zadań, o które rząd waszyngtoński dobija się na dalekim Wschodzie.

Niemcy, Anglia i Francya wprost rozdrażnione są na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a kierownicy ich spraw zagranicznych uznali za niezbędne zażądać od rządu waszyngtońskiego wyjaśnienia w tym przedmiocie. Jak zapewnia dziennik angielski „Globe“, przedstawiciele Rosyi i Niemiec zapytali już nawet rząd waszyngtoński, w jakim rozmiarze przyjmie on udział w uśmierzeniu zaburzeń chińskich. Urzędowa odpowiedź nie nastąpiła jeszcze, „Globe“ atoli zapewnia, że wojska amerykańskie cofną się od akcyi, skoro tylko okaże się, że posłowie żyją i skoro rząd chiński zażąda pokoju.

W ostatnim zeszycie „North-American-Review“ poseł w Waszyngtonie mandaryn Wu Tisig-Fang w ciekawym artykule o stosunkach Stanów Zjednoczonych z Chinami zaznacza, że podstawą tych stosunków jest wzajemność.

W Stanach Zjednoczonych przemysł doszedł do kulminacyjnego punktu rozwoju i niezadługo grozi mu już nadprodukcya. Rynki europejskie zaciasne, toż samo Ameryka środkowa i południowa, natomiast w Chinach miliony osób potrzebują przedmiotów przemysłu amerykańskiego. Jedna tylko prowincya Sy-czuan może wystawić tyleż wojska co całe Niemcy, a ludność Szantungu równa się ludności całej Francyi. Najlepszymi odbiorcami wyrobów amerykańskich są chińczycy.

W r. 1899 Stany Zjednoczone sprzedały Chinom różnych wyrobów za 9,800,000 dolarów, kiedy w tymże czasie do Europy wywieziono ich tylko za 1,500,000 dolarów.

Chińczycy wzamian za to posiadają bogate kopalniane skarby przyrody, leżące jeszcze odłogiem. Same pokłady węgla, leżące w prowincyi Szansi mogą zaspokoić zapotrzebowania Europy w przeciągu trzech tysięcy lat. Do eksploatacyi tych bogactw chińczykom brak kapitałów, ale za to mają oni najlepszego i najtańszego robotnika. Stany Zjednoczone, kraj kapitalistów, mogą przynieść Chinom i sobie nieobliczone korzyści, pod warunkiem zniesienia praw wyjątkowych przeciw robotnikom chińskim, zamieszkałym w Stanach. Zalewu przez chińczyków Ameryka obawiać się nie potrzebuje. Chińczyk nienawidzi podróży, a szczególniej morskiej. Jeżeli w Ameryce jest dużo chińczyków, to tylko dzięki temu, że gdy przed czterdziestu laty zabrakło tam rąk roboczych do budowy kolei, sami amerykanie posprowadzali chińczyków.

S. J.

KRONIKA.

Domy modlitwy. Władze policyjne wydały ponowne rozporządzenie, iż nikt niema prawa pozwalać na urządzanie domów modlitwy we własnych lub też dzierżawionych domach, nie uzyskawszy specyalnego na to pozwolenia.

Pośrednictwo pracy. Rzetelne zasługi oddaje otworzone niedawno przy stowarzyszeniu wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych biuro bezpłatnego pośrednictwa pracy. Ukróciło to znacznie nadużycia faktorów, którzy za pośrednictwo przy wyszukaniu posady pobierali dotychczas zarówno od fabrykanta jak i majstra fabrycznego znaczne wynagrodzenie.

Przypomnienie. P. policmajster m. Łodzi, powołując się na rozporządzenie z r. 1898 ponownie zaleca wyjaśnić robotnikom budowlanym, że zabieranie pozostałych po ukończeniu robót wiorów, drew, lub innych przedmiotów jest wzbronione pod rygorem kary za kradzież. Policya ma dopilnować, ażeby robotnicy nie zabierali z miejsca robót żadnych materyałów, przekraczających zaś zakaz ma pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Przemysł drobny. Garncarze strykowscy (powiat brzeziński) w liczbie czterech zawarli umowę z jednym z tutejszych handlarzy wyrobów garncarskich na dostawę swych wyrobów w partyach tygodniowych. Handlarze, zakupiwszy u nich towar, rozprzedają na tutejszych targach.

Pomiary. W powiecie łodzkim w kilku majątkach, jak nam donoszą, geometrzy dokonywują pomiarów w celu odseparowania serwitutów włościańskich.

Ceny targowe. Dziś targ na Zielonym Rynku był bardzo ożywiony, skutkiem czego i ceny niektòrych produktòw spadły; płacono:

M i ę s o. Jeden funt wołowego 12—14 kop., polędwica 25 k., na funty 26 k., funt cielęciny 14—15 kop., funt wieprzowego 13 kop., funt szynki 25 kop., funt boczku 11—15 k., 4 nogi wołowe 40 kop., flaki z całego wołu 80 kop., na wiązki 15 kop., funt łoju 10 kop., cynadry 10 kop. funt, para cynader 18 k., prosiak mały 2 ruble.

D r ò b. Kura 60—70 kop., kaczka 50 kop., kurczaki po 20—22 kop. sztuka, gęś 1 rb. 80 kop.

N o w a l i e. Ogórki 40—50 k. kopa, talerz spinaku 3—4 kop., pęczek szczypiorku 1 k., pęczek rzodkiewki 1 kop., kopa szparagów 90—110 kop., garniec kartofli młodych 5—6 k., kalarepa młoda 25 kop. mendel, były i w małej ilości duże raki i cena takowych 1 rb. 20 k. do 1 rb. 15 k;. za kopę.

N a b i a ł. Kwarta masła 50—60 kop., kwarta mleka 6—7 kop., kwarta śmietany 15 kopiejek, mały ser 18—20 kop., kopa jaj 95—100 kop., ser: śmietankowy funt 18 kop., owczy f. 35—45 kop.

R y b y. Ryb dostawiono bardzo mało i to specyalnie karpi, na które pokup był mały; cena ich była po 30 kopiejek funt.

C h l e b. Za 2-funtowy bochenek chleba pszennego 8 kop., za 3-funtowy 12 kop., razowego funt 2—2½ kop., chleb kukurydzowy 4 kop. za funt, wiejski około 2 funt. bochenek 15 kop.

Wogòle targ dzisiejszy cieszył się niewielkiem powodzeniem.

Ceny paszy. Dziś ceny na Szpitalnym Placu były następujące:

Cetnar koniczyny 90—110 k., cetnar siana 80—90 k., cetnar słomy 90 k., w pęczkach po 10 funt.: koniczyna 6 kop., siano 5 kop., słoma w pęczkach po 30 funtów 20 kop. Dostawiono także na targ dużą ilość zielonej lucerny, i świeżej koniczyny, za mały pęczek żądano aż 5—7 kop.

Fabryka wstążek. Dowiadujemy się, że Towarzystwo belgijskie zamierza założyć w mieście naszem parową fabryką wstążek, tasiemek i wszelkich wyrobów pasmanteryjnych.

Z ulicy. Według rozporządzenia p. policmajstra m. Łodzi, po chodnikach nie wolno przenosić ciężarów, ani przedmiotów, mogących tamować swobodny ruch przechodniów. Tymczasem przepis ten nie jest przestrzegany; tragarze, przekupnie, nie krępując się, noszą po chodnikach paki, deski, belki, kosze z towarami i t. p.

Skutkiem tego, nietylko ruch na chodnikach jest utrudniony, lecz nadto przechodnie narażeni są na mniej lub więcej przykre zetknięcia z przenoszonemi przedmiotami, oraz na zniszczenie ubrania.

Z okolic Tomaszowa Rawskiego. Wskutek posuchy w porze wiosennej siano i koniczyna zupełnie się nie udały, do tego stopnia, że zaledwie 0,25% zwykłego zbioru sprzątnięto. Zboża ozime słabo wyrosły w słomę, za to kłosy duże i pełne, jare zboża średnie, najlepiej idą kartofle; dla myśliwych rok bieżący przedstawia się świetnie, zwierzyny bowiem więcej jest jak w inne lata, szczególniej kuropatw, których liczne stada, rzadko mniej jak po 50 sztuk spotykać można. Żniwa w roku bieżącym pod względem najmu robotników wyjątkowo dobre, bo gdy w latach przeszłych było to dla obywateli największem zmartwieniem, często bowiem bardzo daleko po

---

92)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 175).

— Jakie moje życie, ot męczę się i tułam,— odparła Anisya i rozpłakała się.

Starszy chłopczyna uśmiechnął się smutnie, zginając chore, w kabłąk wygięte nóżki, cienkie jak patyczki.

Niechludow wydostał pugilares i wyjąwszy dziesięć rubli, wetknął je w rękę kobiecie. Ale nie zdążył ujść jeszcze dwóch kroków, gdy dopędziła go druga kobieta z dzieckiem, potem stara baba, a potem jeszcze jedna kobieta. Wszyscy mówili o swojej biedzie i prosili o wsparcie. Niechludow rozdał biednym sześćdziesiąt rubli, to jest wszystkie pieniądze, jakie miał w pugilaresie, i z bezbrzeżnym smutkiem w duszy zwrócił się ku domowi, kierując swe kroki do oficyny, zamieszkiwanej przez rządcę. Rządca z uśmiechem wyszedł na jego spotkanie i oznajmił, że włościanie zgromadzą się wieczorem. Niechludow podziękował mu za wiadomość i nie wstępując do domu, poszedł do ogrodu i chodził długo po ścieżkach, usypanych białemi płatkami kwiatu jabłoni, rozmyślając nad tem wszystkiem, co widział...

— Naród powolnie wymiera i przyzwyczaił się do tego powolnego wymierania.

W umyśle Niechludowa zaczęły się wytwarzać straszne, acz prawdziwe obrazy tej nędzy: śmiertelność dzieci, nadmierna praca kobiet, brak żywności dla wszystkich, a szczególnie dla starych. Ludzkość tak nieznacznie zeszła do obecnego stanu, że nie widzi całej jego grozy i nie żali się na nic. I dlatego nam się zdaje, że stan taki jest zupełnie naturalnym stanem rzeczy i że inaczej być nie może i nie powinno.

Wszystko to teraz było mu tak zrozumiałe, że nie mógł temu się dosyć nadziwić, jak ludzie nie widzą i nie rozumieją, i on sam, jak długo nie mógł dojrzeć tego, co jest tak bajecznie jasne.

Bo przecież to jasne, że dzieci i starcy umierają dlatego, że nie mają pożywienia, nie mają mleka, co stąd wynika, że nie mają ziemi, aby paść na niej było, siać zboże i zbierać siano.

I pod wpływem tych myśli Niechludow ułożył sobie w głowie projekt, polegający na tem, aby ziemię wydzierżawić chłopom za opłatą, a ów czynsz również przyznać jako własność chłopską, z tym warunkiem, aby złożywszy pieniądze, czerpali później z tego kapitału na podatki i sprawy społeczne. Nie była to tak zwana angielska „Singletax“, ale coś najwięcej zbliżonego do niej, co wobec warunków obecnych istnieć mogło.

Główną zaś rzeczą było zrzeczenie się korzystania z prawa własności ziemskiej.

Kiedy powrócił do domu, rządca, uśmiechając się wesoło, zaproponował mu, aby zjadł obiad, wyrażając obawę, że się przesmażą i przepieką potrawy, przygotowane przez jego żonę, z pomocą młodej dziewczyny w kolczykach.

Stół był nakryty szarem płótnem, zamiast serwetek leżało płótno, wzorzyście wyszywane. Na środku stołu stała waza z porcelany «vieux-saxe», z odtrąconem uchem, a w niej dymiła się kartoflanka, przyrządzona z tego koguta, który wyciągał w drodze to jedną, to drugą czarną nogę. Teraz leżał pokrajany i porąbany na ćwiartki, a na skórze gdzieniegdzie widniało pierze. Po zupie podano tegoż samego koguta, pod postacią pieczystego, a potem leniwe pierożki, pływające na roztopionem maśle i grubo ocukrzone. Wszystko było przyrządzone niesmacznie, ale Niechludow jadł, nie zdając sobie sprawy, co je, tak był zajęty swemi myślami.

Żona rządcy od czasu do czasu wychylała się z za drzwi w chwilach, gdy wystraszona dziewczyna obnosiła półmisek, a rządca, chełpiąc się sztuką kulinarną swej żony, uśmiechał się coraz to bardziej zadowolony.

Po obiedzie ledwie udało się Niechludowowi namówić rządcę do pogawędki, bo czuł potrzebę podzielenia się z kimś myślą, która go zajmowała tak żywo. Opowiedział więc rządcy o swoim zamiarze rozdania ziemi włościanom i zapytał się, jakie ma zdanie o tej sprawie.

Rządca uśmiechał się, przybierając taki wyraz twarzy, jak gdyby i on już dawno o tym projekcie myślał, a jakby mu było bardzo przyjemnie słuchać tego wszystkiego.

W rzeczywistości jednak nie rozumiał nic a nic, dlatego, żeby Niechludow wyrażał się nie jasno, ale dlatego, że według tego projektu Niechludow wyrzekał się swego dobra na korzyść drugich, a ogólnie przyjęta zasada, że każdy człowiek stara się tylko o swoje dobro z krzywdą bliźniego, była tak głęboko zakorzeniona w umyśle rządcy, że dopiero zdawał się rozumieć cośkolwiek z tej sprawy, gdy Niechludow zaczął mówić o tem, iż cały dochód z ziemi powinien dołączyć się do kapitału włościańskiego.

robotników posyłać musieli, w tym roku z powodu zastoju w przemyśle tomaszowskim i miastach sąsiednich, mamy ich pod dostatkiem, a nawet więcej jak trzeba.

W samem mieście Tomaszowie, które nawiasem mówiąc, w ostatnich czasach bardzo na korzyść się zmieniło, interesy zaczynają się trochę poprawiać, dzięki kupcom przybyłym z Cesarstwa, którzy zakupili sporo towarów w miejscowych fabrykach; powiększenia produkcyi tychże fabryk jednakże jeszcze zauważyć nie można, a jak miejscowi znawcy utrzymują, jeszcze to nie prędko nastąpi.

Konkurencya. Pan Szymański, właściciel zakładu kamieniarskiego, zauważył, że jakieś indywiduum, które obtłukuje gzymsy i kanty wykończonych robót. Działo się to zwykle przed przyjęciem przez rodzinę pomnika, wskutek czego zachodziły nieraz poważne kwestye przy uiszczaniu należności za wykonaną robotę. Podobne fakty powtarzały się blizko 2 lata.

Zniecierpliwiony p. Szymański, nie mogąc schwytać winnego, zameldował o powyższych faktach policyi śledczej, która w tych dniach przytrzymała na gorącym uczynku ucznia jednej z firm kamieniarskich. Zatrzymany z dłutem i młotem chłopiec zeznał, że psoty powyższe firmie Szymańskiego on robił z namowy swego pryncypała, który pałając zemstą, że firma Szymańskiego robi mu konkurencyę, postanowił w ten sposób szkodzić konkurentowi. Spisano odpowiedni protokół celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności.

Wypadki. Jakób Nowicki, podczas pracy w fabryce Karola Balego i Pawła Szulca w Radogoszczu, porwany maszyną, uległ złamaniu prawej ręki.

— Jak trzeba być ostrożnym z lampami, dowodzi następujący wypadek, który mógł być przyczyną śmierci. Trzynastoletnia córka robotnika fabrycznego Aniela Krotowska, zamieszkała przy ulicy Leszno, chcąc zapalić lampę, przytknęła zapaloną zapałkę do otwartego zbiornika. Nastąpił wybuch, który spowodował ogień. W jednej chwili płomienie ogarnęły nieszczęśliwą, powodując silne oparzenie pleców. Wezwany lekarz opatrzył chorą, a następnie kazał przewieźć do szpitala.

— Dwunastoletni syn pp. X, w Konstantynowie, bawiąc się nabitym rewolwerem, przez nieostrożność przestrzelił sobie prawą rękę. Rana jednak nie grozi niebezpieczeństwem.

Z KRAJU.

Łęczyca. (Kor. wł.). Od kilku lat nie pamiętamy tak groźnej burzy, jaka szalała w dniu 30 z. m., a towarzyszące jej piorunny wznieciły w dwóch miejscach w naszej okolicy pożary.

Wartość ziemi znacznie się w naszym powiecie podniosła, a pomimo tego znajduje chętnych nabywców, bo o ile mi wiadomo, kilka majątków zmieni wkrótce swoich właścicieli, zaś w tych dniach już został sprzedany z wolnej ręki majątek Siedlew, obszaru 9 włók, p. Alfredowi Wolskiemu, płacąc po 4,500 rb. za włókę.

Właścicielka majątku Tum zamierza rozparcelować swoją posiadłość, bo włościanie ofiarują jej niebywałą cenę, mianowicie za morgę ornej ziemi po 300 rb., zaś za łąki po 500 rb. za morgę. Tranzakcya ta ma dojść do skutku przy pomocy banku włościańskiego.

Dzięki interwencyi prezydenta naszego miasta, p. Sowińskiego, wyznaczony został z kasy miejskiej odpowiedni fundusz, celem odrestaurowania sali teatralnej, jak również na zniwelowanie i upiększenie „Alei", najmilszego naszego miejsca spacerowego.

Prawdziwą też wygodę zrobił nam p. Skibniewski, przenosząc swoją cukiernię do Alei, gdzie spacerowicze mogą zaspakajać swoje pragnienia.

Z prasy rosyjskiej.

— Do departamentu handlu i rękodzieł miały być nadesłane do dnia 29-go lipca przez inspektorów fabrycznych dane, dotyczące stanu produkcyi przemysłu drobnego w powierzonych im okręgach. Na podstawie tych i dawniej zebranych danych komisya specyalna miała decydować w kwestyi organizacyi szkół, poświęconych popularyzacyi i rozwojowi w Rosyi przemysłu drobnego.

W oczekiwaniu nowych zarządzeń „Birżew. Wied." zamieszczają wiele uwag, dotyczących poruszonej tu kwestyi. Najpierw gazeta zaznacza, iż najbardziej rozpowszechnioną formą zadośćuczynienia potrzebom miejscowym jest uciekanie się do pracy ludności wędrującej. Po całej Rosyi wędrują kałużscy, kostromscy, wołogodzcy cieśle i murarze; budują oni domy w Moskwie, Petersburgu i miastach powiatowych. Wogóle, każdy przemysł, który nie wymaga narzędzi złożonych, lecz zadawalnia się zwykłą piłą, toporem lub igłą, pociąga za sobą setki, jeżeli nie tysiące, robotników wędrujących, którzy, porzucając swoją wieś, dążą gdzie oczy powiodą, szukając pracy w tej lub innej miejscowości.

Nierównomierny podział materyału dla przemysłu drobnego powoduje znów to, że traci on swój charakter domowy i wytwarza całą sieć nowych stosunków, które prowadzą do rezultatów nie ekonomicznej natury, ale wpływają często na moralny i rodzinny byt ludu, a często nawet na jego zdrowie. Obecnie, jak się zdaje, w naszych sferach państwowych nie podzielają kursującej opinii o przeciwieństwie interesów przemysłu wielkiego i drobnego i płynące stamtąd przekonanie o konieczności otwierania szkół w celu zaszczepiania i rozwijania przemysłu drobnego, musi być powitane jako objaw niezwykle pożądany w interesie rozwoju ekonomicznego życia narodu. Postęp kulturalny prowadzi narody do władzy nad przyrodą, a wykształcenie specyalne i wiedza grają w tej sprawie pierwszorzędną rolę. W Europie zachodniej i Ameryce szkoły tego rodzaju są bardzo rozpowszechnione i pomimo olbrzymiej konkurencyi, jaką spotyka przemysł drobny w postaci produkcyi fabrycznej, wzrasta on niezmiernie i stale. Nieliczne rosyjskie zakłady naukowe tego rodzaju to oazy wśród pustyni ekonomicznej.

Trzeba — kończą „Birż. Wied." — aby wykształcenie, jakie dają szkoły w kwestyi poznania różnych gałęzi przemysłu drobnego, było zorganizowane pod postacią szkół, znajdujących się w każdej miejscowości. Wielce są one potrzebne i wielką mogą oddać przysługę społeczeństwu.

— Kilka lat temu znany archeolog rosyjski W. S. Pieredolskij, badając stare wykopaliska w guberni nowogrodzkiej, zwrócił uwagę na ciekawy fakt, że przedmioty kamienne, jako to: młotki, topory, ostrza strzał i t. d., znalezione w jednym z kurhanów pod Nowgorodem, są tak podobne do takich samych przedmiotów, wykopanych z dawnych mogił w kraju Nadamurskim, że pomieszawszy je, niepodobna byłoby ich odróżnić. Obecnie p. Niemirow na łamach „Now. Wrem." twierdzi, że większość nazw miejscowości w gub. petersburskiej jest pochodzenia mandżurskiego, gdyż słowa, nie mające żadnego znaczenia po rosyjsku, mogą być objaśnione za pomocą języka mandżurskiego lub języka tunguzów, który należy do tej samej rodziny, co i język mandżurski.

Tak np. o wiorst 40 od stolicy leży wioska, zwana Toksowo, t o k s o zaś po mandżursku znaczy wieś lub osadę. Dotychczas nawet ludność miejscowa wioskę tę nazywa nie inaczej, jak Tokso. Dopływ Newy, rzeczka Wis-eki, znaczy po mandżursku „rękaw rzeki" (f's eke). Miasteczko Ataki, w gub. pskowskiej, pochodzi od mandżurskiego przymiotnika a t a k e — bliski; jezioro Woronje (wronie) jest mandżurskiem słowem f o r o ń — jezioro; Babijgon, w okolicach Peterhofa, pochodzi od mandżurskiego b o o b a j g o ń — majątek rodzinny; Fomin Ostrow nie znaczy bynajmniej wyspy Tomasza, ale pochodzi od mandżurskiego f e m i ń albo f i a m o o — brzoza, gdyż po szwedzku w XVII wieku zwano tę wyspę K o y f i n e s a r i t. j. wyspą brzozową.

Przechodząc do innych słów, p. Niemirow twierdzi, że wyraz „bojarie" (bojarowie) pochodzi od mandżurskiego b a j a r a (gwardya), „woronka" (lejek) od f o r o ń (okrągły). Wszystko to zdaje się dowodzić, że w czasach przedhistorycznych, jeszcze przed najściem finnów, na północy Rosyi mieszkali mandżurowie, których obcy przybysze wyparli z dawnych siedzib.

— Aha, rozumiem. To pan będzie pobierał procent od tego kapitału? — przerwał rządca z rozjaśnioną twarzą.

— Ależ, nie. Zechciej pan zrozumieć, ja zupełnie oddaje im ziemię.

— Tak, ale dochodu, pan wcale mieć nie będzie? — spytał rządca tym razem już bez uśmiechu.

— Tak, wyrzekam się wszystkiego.

Rządca westchnął ciężko, a potem znów zaczął się uśmiechać. Teraz dopiero zrozumiał. Zrozumiał, że Niechludow jest to człowiek nie przy zdrowych zmysłach i chciał wyzyskać projekt Niechludowa na swoją korzyść, to jest tak, żeby módz się tam wkręcić i zarządzać wydzierżawioną ziemią.

Gdy jednak pojął, że to mu się nie uda, posmutniał mocno i cała sprawa przestała go zajmować, jedynie, chcąc się przypodobać panu dziedzicowi, uśmiechał się w dalszym ciągu.

Niechludow, widząc, że rządca nie rozumie go zupełnie, pożegnał go i zasiadłszy przy stole poplamionym atramentem, zaczął układać projekt dzierżawy.

Słońce staczało się powoli za zaledwie co rozwinięte lipy, i roje komarów unosiły się w powietrzu, brzęcząc.

Kiedy Niechludow kończył pisać, od wioski dały się słyszeć porykiwania wracającego bydła, skrzypienie wrót otwieranych i rozmowy zbierających się chłopów. Niechludow polecił rządcy, aby nie wołał chłopów do kancelaryi, tylko, że on sam pójdzie do nich, na wieś, do chaty, gdzie się zbiorą. Wypił więc pośpiesznie szklankę herbaty, przyrządzonej przez rządcę, i ruszył ku wsi.

VII.

Z gromady zebranej przed chatą szedł gwar, który za zbliżeniem się Niechludowa ustał zupełnie i chłopi tak, jak w Kuźmińskiem, jedni za drugimi pozdejmowali czapki i stali z odkrytemi głowami.

Chłopi tutejsi byli bardziej zasiedziali, niżeli chłopi w Kuźmińskiem; jeśli dziewki wszystkie i baby nosiły kolczyki w uszach, to chłopi prawie wszyscy byli w łapciach i samodziałowych koszulach i kaftanach.

Niektórzy nawet byli boso, w jednych koszulach, ot tak, jakby przyszli prosto od roboty.

Niechludow zapanował nad sobą i zaczął mówić długo i szeroko o tem, że chciałby im oddać całą swoją ziemię.

Chłopi milczeli, a w wyrazie twarzy nie zaszła żadna najmniejsza nawet zmiana.

— Ja uważam, — mówił, czerwieniejąc się Niechludow, — że każdy powinien korzystać z ziemi.

— Piękna rzecz. Tak jest, to prawda, — odezwały się głosy.

Niechludow mówił dalej o tem, jak dochody z ziemi winny być rozdzielone między wszystkich i dlatego radzi im rozebrać między siebie ziemię i spłacić cenę, jaką sami naznaczą, do ogólnego kapitału, z którego także oni będą korzystali. Odzywały się jeszcze w gromadzie potakiwania i pochwały, ale lica chłopów stawały się coraz to poważniejsze i poważniejsze, a oczy, patrzące w twarz pana, pospuszczały się ku ziemi, jakby nie chcąc go wstydzić, że jego chytrość i podstęp zrozumiano i że on nikogo nie oszuka.

Niechludow mówił jasno i zrozumiale i chłopi byli pojętni, ale go nie rozumieli i nie mogli rozumieć dla tej samej przyczyny, z powodu której i rządca długo nie mógł pojąć. Bo wierzyli głęboko w ogólną zasadę, że każdy człowiek myśli najpierw o swoich dochodach i o swojej wygodzie. A co się tycze dziedziców, to wiedzieli doskonale, nietylko oni, ale ich ojcowie i dziadowie, że to są ludzie, którzy najbardziej cenią swój własny pożytek i zyski.

— No, cóż, jakże wy myślicie, jaką cenę naznaczycie na ziemię? — spytał Niechludow.

— Co, my mamy naznaczać cenę? My nie możemy. Ziemia pańska i majątek pański, — odpowiedział ktoś z gromady.

— Ależ nie, przecież wy sami będziecie używać tych pieniędzy na wasze ogólne potrzeby.

— My tak nie chcemy. To jest inna rzecz, a tamta inna.

— Zrozumiejcie to, — chcąc rozjaśnić sprawę, wtrącił, uśmiechając się przybyły za nim rządca. — Książę wam oddaje ziemię za pieniądze, ale te same pieniądze składają się na wasz kapitał i służą na potrzeby ogólne całej gromady.

— My to rozumiemy bardzo dobrze, — przemówił stary, bezzębny chłop, nie odrywając oczu od ziemi. — Tak niby, jak w banku, tylko, że my musimy płacić w terminie. My tego nie chcemy, bo nam i tak ciężko, a to dla nas zguba i zniszczenie.

— To na nic. Lepiej niech tam będzie tak, jak bywało, — odezwały się niezadowolone głosy.

(d. c. n.).

Nowy wiersz Ojca Świętego.

Dziennik „Civiita Cattolica“ podaje dystychy, napisane przez Papieża pod zwykłym pseudonimem „Neander Herakleusz“. Treścią utworu jest mądra i ojcowska przestroga, czyniona przyjacielowi, który zbytnio oddaje się uciechom światowym.

Oto ich osnowa:

Rufusie, powiedz mi, czemu zanurzasz się w strumień rozkoszy?
Czemu zrywasz ponętne, lecz zatrute owoce z zakazanego drzewa?
Gdyś był jeszcze młodzieńcem, słodką nadzieją rodziców,
Zdobił cię rozsądek i biała szata czystości.
Potem, gdyś dosięgnął wieku męskiego, serce twoje zapłonęło miłością prawdy,
Piłeś piękno z czystego, kastalijskiego źródła.
Jakże byłeś gorliwym w pełnieniu służby Bożej.
Zrywałeś kwiecia i wiłeś z nich wianki, aby nimi ołtarze przyozdobić.
Teraz przedzierzgnąłeś się jakby w innego człowieka:
Wieniec dawnych cnót leży zdeptany na ziem;
Zbłąkałeś się na manowce, stałeś się pastwą grzesznych chceń,
Zwalałeś duszę nizkiemi pożądliwościami ciała.
Nieszczęśliwy, oślepiają cię mamidła!
Po drodze ponętnej, lecz niebezpiecznej, dążysz do zguby niechybnej.
Wstydź się, Rufusie, mój przyjacielu, podźwignij się z tego błota.
Obmyj we łzach twe ciężkie grzechy i błędy.
Czy usłuchasz głosu, ostrzegającego cię druha
Lub też odwrócisz się od niego w zapamiętaniu sromotnem.
Wierzaj mi, gotujesz sobie zgubę, pracujesz nad własnem zatraceniem;
Prąd unosi cię ku przepaści niechybnej;
Pędzisz w noc ciemną, gdzie już nie świta nadzieja.
O, przeczysta Dziewico, usłysz moje wołanie,
Wyratuj tę duszę od śmierci wiecznej.
Spojrzyj na nią łaskawie, wyciągnij ku niej swą prawicę.
Podtrzymaj słaniającego się przyjaciela, nie daj mu wpaść w otchłań!

—:—

Ubezpieczenie wzajemne
w Królestwie Polskiem.

—:—

Organ urzędowy ministeryum skarbu w rubryce rozporządzeń rządowych zamieścił następujące rozporządzenie o wzajemnem ubezpieczeniu od ognia budynków w guberniach Królestwa Polskiego:

Rada państwa, w połączonych departamentach przemysłu, nauk i handlu oraz spraw cywilnych i duchownych i na ogólnem posiedzeniu, po rozpoznaniu wniosku ministra spraw wewnętrznych w sprawie projektu przepisów o wzajemnem ubezpieczeniu od ognia budynków w guberniach Królestwa Polskiego, uchwaliła:

I. Projekty: a) przepisów o wzajemnem ubezpieczeniu od ognia budynków w guberniach Królestwa Polskiego i b) wykazu urzędów i etatów zarządu wspomnianego ubezpieczenia przedstawić do Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zatwierdzenia.

II. Mocy obowiązującej wspomnionych w dziale I przepisów nie rozciągać na miasto Warszawę.

III. Polecić ministrowi spraw wewnętrznych:

1) po porozumieniu z generał gubernatorem warszawskim oznaczyć termin i porządek wprowadzenia w życie wspomnianych w dz. I przepisów w poszczególnych guberniach Królestwa Polskiego—i

2) wyasygnować z funduszów wzajemnego ubezpieczenia w guberniach Królestwa Polskiego do 30,000 rb. na pierwsze wydatki na urządzenie biur zarządu wzajemnego ubezpieczenia i taksatorów ubezpieczeniowych.

IV. W miarę wprowadzania w życie wspomnionych w dz. I przepisów, wydziały ubezpieczeń rządów gubernialnych, jako też referaty w biurach powiatowych w guberniach Królestwa Polskiego znieść, pozostawiając urzędników, zajmujących w tych wydziałach posady etatowe, poza etatem na ogólnej zasadzie, z wydaniem im wynagrodzenia nadetatowego z sum wzajemnego ubezpieczenia w gub. Królestwa Polskiego.

V. Polecić ministrowi spraw wewnętrznych najpóźniej do d. 1 stycznia 1907 r. przedstawić do opinii rady państwa swoje wnioski co do tych zmian, które będzie rzeczą pożyteczną wprowadzić do wspomnianych w dz. I przepisów, w tej liczbie o możliwem ograniczeniu najwyższego obowiązkowego ubezpieczenia w guberniach Królestwa Polskiego.

Przepisy o wzajemnem ubezpieczeniu od ognia budynków w gub. Królestwa Polskiego.

(Najwyżej zatwierdzone w d. 10 czerwca 1900 r.)

I. Przepisy ogólne.

1) W guberniach Królestwa Polskiego wszystkie budynki prywatne i publiczne obowiązkowo podlegają wzajemnemu ubezpieczeniu od ognia. Budynki, nie podlegające wzajemnemu ubezpieczeniu, przyjmowane są do ubezpieczenia stosownie do decyzyi zarządu ubezpieczenia wzajemnego.

2) Budynki, przeznaczone z rozporządzenia władzy właściwej do rozebrania, jako też wszelkiego rodzaju machiny, warsztaty rzemieślnicze i t. p. narzędnia i przedmioty, znajdujące się w ubezpieczonym budynku, do ubezpieczenia nie są przyjmowane. Budynki wznoszone dopiero przyjmowane będą do ubezpieczenia tylko na życzenie ich właścicieli i przytem jeśli wartość ich pomimo nieukończenia robót przewyższa 5,000 rb.

3) Zarządowi wzajemnego ubezpieczenia służy prawo:

1) nie przyjmować do ubezpieczenia budynków: a) mających ze względu na swoje przeznaczenie charakter tymczasowy i b) wzniesionych na gruncie, pozostającym w terminowem użytkowaniu ich właścicieli;

2) reasekurować przyjęte do ubezpieczenia budynki zarówno w rosyjskich, jako też w zagranicznych towarzystwach ubezpieczeń według wskazówek ministra spraw wewnętrznych.

4) Podlegające ubezpieczeniu budynki z wyjątkiem wymienionych w art. 7, przyjmowane są do ubezpieczenia w całkowitej ich wartości, określonej według osobnego szacunku; w razach wyjątkowych zarządowi ubezpieczeń wolno przyjmować do ubezpieczenia budynki w szacunku, zniżonym do trzech czwartych ich całkowitej wartości.

5) Oddzielne nieruchomości, których wartość przewyższa 5,000 rb., ubezpieczane być mogą ponad tę sumę tylko na życzenie ich właścicieli.

6) Za oddzielną nieruchomość, podlegającą obowiązkowemu ubezpieczeniu wzajemnemu do określonej w poprzednim artykule wysokości, uważa się:

1) w miastach i osadach: dom mieszkalny ze wszystkiemi podwórzowemi zabudowaniami gospodarskiemi przy nim i wogóle wszelkiego rodzaju oddzielne budynki, które, razem z należącemi do nich zabudowaniami, tworzą jedną własność, oznaczoną jednym numerem hypotecznym lub policyjnym;

2) we wsiach: a) wszystkie budynki, tworzące jedną zagrodę włościańską, kolonię i t. p.; b) dwór obwatelski ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi lub tak zwanemi folwarcznemi w jednej wsi lub folwarku; c) wszelkiego rodzaju budynki fabryczne, rzemieślnicze i wogóle przemysłowe, razem z należącemi do nich domami mieszkalnemi; d) wszelkiego rodzaju wzniesione osobno od prywatnych budynki publiczne we wsi.

7) Poruszane za pomocą pary fabryki i zakłady przemysłowe, składy towarowe i inne budynki, przedstawiające większe ryzyko pod względem bezpieczeństwa ogniowego, przyjmowane są do ubezpieczenia na sumę nie wyższą nad 30,000 rubli za jedną nieruchomość, z wyjątkiem tego przypadku, kiedy wspomniane budynki mogą być reasekurowane przez zarząd wzajemnego ubezpieczenia w innych instytucyach ubezpieczeniowych, z takiem obliczeniem. aby część szacunku, pozostająca w ubezpieczeniu wzajemnem, nie przewyższała 30,000 rb. Wykaz budynków, zaliczonych do rzędu najbardziej niebezpiecznych pod względem ogniowym, ustanawia zarząd wzajemnego ubezpieczenia, a zatwierdza minister spraw wewnętrznych.

8) Budynki, ubezpieczone we wzajemnem ubezpieczeniu niżej ich całkowitej wartości, pozwala się, z wyjątkiem przypadku, przewidzianego w art. 11, ubezpieczać dodatkowo w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń, z tym warunkiem, aby ogólna suma ubezpieczenia nie przewyższała wartości budynku, obliczonej według szacunku, sporządzonego dla ubezpieczenia wzajemnego.

9) Jeśli prywatne towarzystwo ubezpieczeń uzna za możliwe przyjąć ubezpieczony we wzajemnem ubezpieczeniu budynek do dodatkowego ubezpieczenia według szacunku, wyższego w porównaniu z dokonanym według przepisów niniejszej ustawy, to na podniesienie szacunku wymagane jest zezwolenie zarządu ubezpieczenia wzajemnego.

10) Właściciel, który ubezpiecza dodatkowo swoje budynki w prywatnem towarzystwie ubezpieczeń (art. 6), obowiązany jest nie później, jak w miesiąc po zawarciu ubezpieczenia, zawiadomić o tem miejscowego taksatora ubezpieczeniowego bezpośrednio lub też za pośrednictwem zarządu miejskiego lub gminnego, z załączeniem dokumentu ubezpieczeniowego, wydanego przez towarzystwo. W razie niezastosowania się do tego przepisu, właściciel, na mocy postanowienia zarządu ubezpieczenia wzajemnego, podlega na rzecz kapitału ubezpieczeniowego karze pieniężnej w wysokości przypadającej za czas zwłoki.

11) Zarządowi ubezpieczenia wzajemnego pozostawia się do uznania przyjmować do ubezpieczenia budynki, wymagające, ze względu na ich niebezpieczeństwo ogniowe, szczególnie czujnego nadzoru ich właścicieli z warunkiem, aby część wartości tych budynków, ale nie większa jak $^1/_4$, pozostała na własnem ryzyku właściciela. Ubezpieczenie tej części w innych towarzystwach ubezpieczeń nie jest dozwolone.

12) Ubezpieczenie wzajemne zapewnia właścicielowi ubezpieczonych budynków wynagrodzenie strat, zrządzonych przez pożar lub wynikłych przy ratowaniu mienia od ognia. Straty zrządzone przez pożar, który powstał wskutek działań wojennych, nie są pokrywane z funduszów ubezpieczenia wzajemnego.

13) Na wynagrodzenie strat ogniowych, utrzymanie zarządu i inne wydatki ubezpieczenia wzajemnego, jako też na utworzenie kapitału zapasowego, od ubezpieczających pobierane jest premium ubezpieczeniowe według ustanowionej w tym celu taryfy (art. 54) i opłata za sporządzenie szacunku według osobnej taksy (art. 54).

14) Z funduszów ubezpieczeniowych, na mocy uchwały zarządu ubezpieczenia wzajemnego, wypłacane są wynagrodzenia:

a) za dostarczenie na miejsce pożaru sikawek w wysokości od 5—15 rb., zależnie od tego w jakim terminie i z jakiej odległości dostawiono sikawkę i o ile przyczyniła się ona do ugaszenia pożaru;

b) za uszkodzenie sikawek przy gaszeniu ognia po oszacowaniu tego uszkodzenia;

c) za szczególne wyróżnienie się przy gaszeniu pożaru w kwocie najwyżej 20 rb. dla jednej osoby;

d) za szczególne usługi, okazane przy schwytaniu lub wykryciu podpalaczów, jeśli wina ich będzie stwierdzona uprawomocnionym wyrokiem, w wysokości do 150 rb.

Wspomniane wynagrodzenie (p. d.) może być wydawane osobom prywatnym, a po porozumieniu z właściwym gubernatorem, także policyi powiatowej i wiejskiej, która przeprowadziła śledztwo pierwiastkowe z powodu pożaru.

15) Pobieranie i wydatkowanie sum ubezpieczenia wzajemnego, jako też rachunkowość i buchalterya dokonywane są według przepisów ogólnych, ustanowionych dla pozostających w rozporządzeniu instytucyi rządowych funduszów specyalnych.

Niezajęte stanowiska.

Za regularny i prawidłowy—pisze „Słowo“—a więc w skutkach praktycznych pożyteczny, uważany bywa taki rozwój społeczeństwa, w którem wszelkie gałęzie pracy, wszelkie stany i zawody są w odpowiedniej potrzebom proporcyi podejmowane przez mieszkańców danego kraju.

Ile razy zdarza się zwichnięcie takiej równowagi, zawsze ucierpi na tem pomyślność ogólna.

Wiemy z dawniejszej przeszłości naszej, jak szkodliwemi były następstwa, że nie wyrobił się

w czasie swoim tak zwany stan trzeci: gdy handel, przemysł, rzemiosła nie były przedmiotem pracy krajowców, gdy oni od nich stronili, gdy prawodawstwo nie otaczało ich należytą opieką i stawiało je (ulegając ówczesnym pojęciom fałszywym) jakby upośledzone i niższe w hierarchii społecznej. Wyrobiły się stąd mylne wyobrażenia i przesądy, które, ze stratą dla interesów najżywotniejszych, długo się utrzymywały, długo przeszkadzały prawidłowemu rozwojowi ekonomicznemu.

To wreszcie się zmieniło, ale co prawda dopiero w najnowszych czasach, kiedy przesilenie w warunkach gospodarstw rolnych i idące za niem zubożenie mnóstwa rodzin ziemiańskich, zmusiło całe szeregi ludzi, potrzebujących pracy i chleba, szukać ich na drodze przemysłu, handlu, techniki i rzemiosł. Jak to bywa często w podobnych położeniach, tak i w tym razie zauważyć było można w ostatnim czasie pewien gorączkowy rozpęd (zwłaszcza w najmłodszem pokoleniu) przerzucania się gromadnego do zawodów technicznych, do handlu i fabryk.

Stanowiska te zostały też prędko przepełnione kandydatami. Konkurencya powstała odrazu wielka. Zawodów, rozczarowań i zniechęceń zdarzało się bardzo wiele, bo bardzo wielu brało się do nowych dla siebie zawodów, bez należytego przygotowania, bez środków materyalnych, a przedewszystkiem bez tradycyi i bez doświadczenia.

O ile więc z jednej strony cieszyć się można, że pozbyliśmy się niedorzecznych przesądów, jakoby pewien rodzaj pracy i zajęcia godności człowieka ubliżał, że młode dzisiejsze pokolenie garnie się z zapałem do pracy w warsztatach, fabrykach i kantorach handlowych, że widzimy na szyldach i firmach nazwiska rodów starożytnych i tytuły uprzywilejowane noszących, że przemysł i handel biorą w swe ręce krajowcy — o tyle z drugiej strony bardzo wiele zależy na tem, aby znowu popęd nie był jednostronnym, zbyt wyłącznym, jednem słowem, aby została zwrócona uwaga społeczeństwa, czy też i na innem polu pożytecznej działalności nie pozostały jeszcze niezajęte, a bardzo ważne stanowiska?

Otóż, trzeba zaznaczyć, że tak jest.

Są stanowiska ważne, bardzo nawet ważne w pracy społecznej u nas, a niestety, coraz mniej do siebie garnące zwolenników w ostatnich czasach.

W guberniach Królestwa Polskiego, jak o tem przekonywamy się z wykazów urzędowych, z każdym prawie rokiem okazuje się brak wykwalifikowanych księży do zajęcia niższych i wyższych posad w hierarchii kościelnej katolickiej, jako to: dziekanów, członków konsystorzów, urzędników, sądów konsystorskich, proboszczów, wikaryuszów i t. d.

Przeglądając rubrycele różnych dyecezyj, w których wymieniony jest skład osobisty personelu duchowieństwa w Królestwie, spotykamy ciągłe wzmianki, że te i owe posady wakują. Porównywując spisy alumnów seminaryów za ostatni lat dziesiątek, spostrzegamy, że co rok zmniejsza się ich liczba.

Tak np. biorąc najbliższą archidyecezyę warszawską, znajdujemy takie cyfry:

W roku 1893-im było w seminaryum warszawskiem na wszystkich kursach 127, w 1894—120, w 1895 — 121, w 1896 — 121, w 1897 — 114, w 1898 — 112, w 1899 — 113, w bieżącym 1900 tylko 97.

Czytaliśmy niedawno w „Gazecie Radomskiej" to samo spostrzeżenie o zmniejszającej się widocznie liczbie wstępującej młodzieży do seminaryum tamtejszego, tak, że w ostatnim roku, o ile pamiętamy, wstąpiło tylko dwóch nowych kandydatów.

Są to zatem fakty, zasługujące na poważną uwagę.

Świadczą one przedewszystkiem, że rozwój życia społecznego i rozumienie jego potrzeb nie znajduje się w równowadze pod tym względem, wywołują następnie pytanie, co tego jest najbliższym powodem?

Bardziej, niż w niejednym innym narodzie, u nas stanowisko duchowieństwa było zawsze otoczone szczególnem poważaniem i szacunkiem. W historyi naszej oświaty i życia publicznego zapisane są imiona prymasów, biskupów, a nawet zwykłych świeckich i zakonnych kapłanów na kartach nauki, postępu i działalności ogólnie pożytecznej ponękonymi zasługami, sprawiedliwie też uznawanemi i cenionemi.

Tradycya taka, podtrzymywana dotychczas przez stan duchowny, sprawiła, że i dziś zawód kapłański jest przez społeczeństwo nasze ogólnie szanowany i poważany.

Nie potrzeba chyba mówić o tem i tracić słów, że nigdy on nie przestał mieć przed sobą najpiękniejszych, najważniejszych celów i zadań do spełnienia w służbie społecznej, koło pielęgnowania moralności publicznej, kierowania sumieniami ludzkiemi, utrzymania wiary, religii i dobrych obyczajów.

Stanowisko tedy społeczne duchownego u nas zostało moralnie takiem, jakiem było, równie jak niegdyś poważne i szanowane, o ile, rozumie się przestrzegało w pojedyńczych wypadkach swej własnej godności i znamienia.

Pod względem materyalnym, zapewne, stosunki z biegiem czasu się zmieniły. Nie daje dzisiaj to stanowisko takich wpływów, jakie dawało niegdyś.

Zawsze jednak i dzisiaj nawet (a wiadomo to nam z zasięgniętych u najlepszego źródła informacyj), materyalne położenie każdego proboszcza w parafii nie jest złe: daje mu zupełnie dostateczne zaspokojenie potrzeb bytu. I dziś możnaby powtórzyć owo dawniejsze: „Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie".

W każdym przeto razie, jako bardzo ujemny objaw zaznaczyć należy fakt, że okazuje się luka w niezajętem stanowisku społecznem naszem że zjawia się brak kandydatów do stanu duchownego, że corocznie zmniejsza się ich liczba, że ich niema tylu, ilu ich potrzeba.

Stanowisko moralne pozostało takiem, jakiem było, t. j. otoczone szacunkiem i poważaniem. Materyalnie nie jest gorsze od od mnóstwa egzystencyj bez porównania trudniejszych; a w wielu wypadkach, gdzie wybitne zdolności, pracowitość i umiejętność do tego się przyczyniły, wypracowali sobie pojedyńczy duchowni nasi bardzo nawet pomyślne warunki bytu materyalnego.

Niema więc żadnego powodu, któryby odstręczał młodzieńców od zwracania się do tego pięknego i tak zawsze zaszczytnego zawodu.

Rodziny pojedyńcze, nieraz kłopotliwie rozmyślające nad tem, jak pokierować przyszłością swoich synów, powinnyby przeto zwrócić uwagę pilniejszą na te właśnie niezajęte stanowiska. Stoją one otworem i czekają na kandydatów. W ich własnym nieraz interesie i w interesie kraju powinni się do tych stanowisk zwracać.

Jest to potrzeba, najpilniejszym względem wskazana.

Niezaspokojona obecnie równowaga zajęć i prac społecznych potrzebeje być przywrócona dla prawidłowego rozwoju stosunków, aby one mocno na tem nie ucierpiały.

Wszystkim klasom społecznym i towarzyskim zawód duchowny powinien się wydawać jednakowo zaszczytnym i godnym zwrócenia się do niego. Powiedzieć nawet można i należy, że im więcej do stanu duchownego garnąć się zechce młodzieży z klas lepiej wychowanych i wyżej wykształconych, jak tego jest najwięcej przykładów u innych społeczeństw Europy Zachodniej, a nawet w Galicyi i Poznańskiem, tem korzystniej to wpłynąć musi na podniesienie powagi i poziomu inteligencyi u stanu duchownego wogóle.

Poruszoną powyżej kwestyę bardzo pragnęlibyśmy położyć na sercu i poruszyć rozwadze bliższej rodzin kraju naszego.

Proroctwo chińskie.

Francuscy publicyści przypomnieli sobie obecnie, pod wrażeniem strasznych wypadków w Chinach, o konferencyi publicznej generała Czeng-Ki-Tonga, podczas jego pobytu w Paryżu w 9 dziesiątku lat.

Czeng-Ki-Tong, uczeń i zwolennik Li-Hung-Czanga, zasłynął w Paryżu jako typowy przedstawiciel młodo-chińskich poglądów i zyskał sobie ogólną sympatyę.

Na odczyt jego o Chinach i ich przeszłości zebrał się „tout Paris", zainteresowany prawdopodobnie nie tyle „żółtą kwestyą" ile osobą prelegenta. Czeng-Ki-Tong mówił dużo o pięknościach Paryża, wysławiał umiejętność krawców paryskich i nie szczędził słów uznania dla tutejszych kucharzy, a wreszcie wyśpiewał istny hymn na cześć mody i wdzięku francuskich dam, lecz w każdem zdaniu, w każdem niemal słowie wstępu do prelekcyi, po za miodowemi pochwałami, wyczuwało się subtelną ironię, która stopniowo wzrastając, wystąpiła w końcu jaskrawo—stała się wprost gryzącą. W połowie odczytu, prelegent przyznawał się już otwarcie do tego, że jest wielbicielem europejskiej kultury, lecz nie bezwzględnym. „Wasze zdobycze techniczne — mówił Czeng-Ki-Tong — wywarły wprawdzie ogromny wpływ na rozwój kultury, ale odbiły się w sposób zgubny na charakterze jednostek. Pod szychem waszej pseudo-cywilizacyi kryje się pycha, ambicya, lekkomyślność i głęboka niemoralność. Wasza kultura wytworzyła naród nienasycony, chciwy, którego niczem zadowolić nie można". W tym duchu prelegent mówił długo, dotykając demoralizacyi państw ucywilizowanych, bezbożnej wojny z powodu opiumu i t. p. kwestyi i wskazując je jako przyczynę strasznej nienawiści, którą chińczyk pała ku cudzoziemcom.

Najefektowniejszym w całej prelekcyi miał być moment, gdy Czeng-Ki-Tong, coraz bardziej się roznamiętniając, wybuchnął wreszcie takiem proroctwem: „Wy nie znacie Chin, obszar ich jest zbyt wielki, tak nie do objęcia, że my sami chińczycy, nie jesteśmy w stanie ogarnąć go myślą. Europa, która mało nas zna, źle robi, gdy traktuje „Państwo środka" tak lekkomyślnie, uważając chińczyków za wielkość marną. Nasze państwo kryje w sobie nie dające się obliczyć siły, lecz chwilowo dobroduszne, milczące i jakby senne. Stanowimy naród konserwatywny, rolniczy i pokojowo usposobiony. Niesłusznie europejczycy uważają nas za zacofanych—wszak w dziedzinie wynalazków wyprzedziliśmy wszystkie inne narody. Zarzucają nam, że nam brak animuszu wojowniczego—to prawda; nie lubimy wojny i nie chcemy nikogo podbijać, ale kto może przewidzieć, co przyszłość przyniesie? Bardzo być może, iż w bliskiej przyszłości nastąpią rzeczy nieprawdopodobne, rasa żółta nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Z chwilą, gdy Chiny choć trochę się oderwą od abstrakcyjnego zagłębiania się w filozofii Kon-Fu-Ce (nie wiedzieć, dlaczego nazwaliście go Konfucyuszem) i zajmą się studyowaniem teoryi służby polowej; z chwilą gdy chińczycy będą mieli własnych instruktorów i wymienią opium i herbatę na szybkostrzelne karabiny, armaty Kruppa, pancerniki i krzyżowce i ruszą w pole nie tłumy bezładne, które przywykliście rozpędzać salwą waszych karabinów, lecz wojsko, nie ustępujące w niczem wyćwiczonemu europejskiemu - będziecie mieli trudną sprawę do załatwienia z nami i nie prędko rachunki się zamkną. Kto dożyje, ten zobaczy".

W tym tonie prelegent mówił przeszło godzinę. Słuchacze dziękowali mu hucznemi oklaskami. Oklaskiwano też gorąco ten ustęp odczytu, w którym Czeng-Ki-Tong z zapałem dowodził, iż żołnierz chiński przewyższy zawsze europejskiego zdumiewającą wytrzymałością organizmu i wstrzemięźliwością w jedzeniu. Wkrótce zapomniano o prelekcyi i o generale Czeng-Ki-Tong, który wyjechał z Paryża w roku 1886 i dopiero teraz ożyło wspomnienie tego, co było powiedziane przed 15 laty, a niektóre słowa budzą w niejednem sercu uczucie trwogi.

Anglicy i holendrzy w Kaplandzie.

(Dalszy ciąg).

Jeden z naocznych świadków, który w roku 1871 odbywał podróż z Kapsztadu do pól dyamentowych, opisuje, iż zdala od farm w bok o głównego kierunku nieustannie natrafiano na szkielety ludzkie, z których ciało poobjadały sępy i szakale.

Lecz obok czarnych stron tej pogoni za szczęściem postawić należy nadzwyczaj dodatnie rezultaty odkrycia dyamentów i złota, a przedewszystkiem niezmiernie szybki rozwój środków komunikacyi w Afryce południowej. I tak: już w 1873 roku rząd kolonialny skupił pierwszą prywatną kolej, mającą 135 mil ang. długości i odtąd rozpoczęła się budowa sieci kolejowej na wielką skalę. W dziesięć lat później (1883) było już 1,080 mil angielsk. (1,752 kilometry). W tym czasie przewieziono pasażerów 2,584,165

i 452,970 tonn frachtów. W dziesięć lat potem (1893) szyny kolejowe zajmowały 2,252 mil ang. (3,634 kilometry), a ruch pasażerski wynosił 5,335,381 osób, a towarowy 872,466 tonn. W końcu 1898 roku długość linij kolejowych rządowych wynosiła 1,990 mil ang. (3,293 kilometry) i 359 mil ang. (578 kilometrów) kolei prywatnych, czyli razem 2,359 mil ang. (3,781 kilometrów). W tym samym czasie linie telegraficzne miały 11,226 kilometrów, a druty 35,030 kilometrów długości.

Ogólne koszty budowy kolei przylądkowych w 1896 roku obliczono na 21.19 mil. funtów sterlingów, czyli 9,407 Ł. za milę angielską. W tymże roku dochody wynosiły 4 mil. Ł., wydatki zaś 1.9 milionów Ł., co dawało 8 f. 19 szyl. od 100 funtów kapitału. W tymże czasie przewieziono 7.97 mil. pasażerów i 1.37 mil. ton frachtów.

Z tego krótkiego zestawienia widzimy, w jak szybki sposób rozwijała się komunikacya kolejowa w Kaplandzie. Trudności do zwalczenia były olbrzymie, zarówno z powodu warunków terenu i braku wody, jak i odpowiednich rąk roboczych. Mimo to w niektórych miejscach bardzo zuchwałe budowy przeprowadzono nader szybko i udatnie i, pomijając różnorodne braki, koleje południowo afrykańskie postrach budzić mogą. Łączą one wszystkie ważniejsze punkty wnętrza kraju z portami morskiemi i znakomite oddają usługi zarówno anglikom, jak i holendrom. Komunikacya kolejowa jest dobra, choć znacznie utrudniona z powodu wązkości toru na wszystkich liniach, które dla mniejszych kosztów wybrano. Dla przewozu pasażerów, których liczba o wiele przeniosła przewidywania, porządzono sobie w ten sposób, że zastosowano niezwykle wysokie i długie wagony. Wskutek tego, jako też i z powodu silnych krzywizn linij, zdarzają się częste wypadki wykolejenia. Znaczne oddalenia pomiędzy stacyami stanowią też wielką niewygodę. Dla zabezpieczenia się od napadu kafrów na kolej rząd angielski włożył odpowiedzialność za wypadki na naczelników plemion, przez których posiadłości przechodzą koleje. Z tego widać, na jakie niebezpieczeństwa w obecnej wojnie były narażone koleje, ten jedyny środek przewozu wojska, amunicyi i prowiantu, i jak często mały oddział boerów mógł przerwać tę tak niezmiernie ważną dla anglików komunikacyę.

Trzy drogi marszu armii angielskiej przeciw rzeczypospolitej orańskiej i jej stolicy Bloemfonteinowi są to trzy najgłówniejsze linie kolejowe Kaplandu, wychodzące od portów morskich. Pierwsza; największa i najstarsza kolej zachodnia (Great Western Line) idzie z Kapsztadu przez całą pustynię Karroo, przez Beaufort-West, Victoria-West, De-Aar, gdzie znajdują się najznaczniejsze składy prowiantu i magazyny armii angielskiej, do stacyi Oranje-River, w pobliżu Hopetown i do Kimberleyu. Dalsza odnoga tej kolei biegnie wzdłuż zachodniej granicy Transwaalu przez Fryburg, Mafeking, Schoschong do Buluwayo w Rodezyi. Jest to jedna z najdłuższych linij afrykańskiej sieci kolejowej. Druga, Midland Line wychodzi z Port Elizabeth przez Cradock, Middelburg, Colesberg, pod Norwalspont przebywa rzekę Oranie i dochodzi do Bloemfonteinu. Trzecia, najnowsza, Eastern Line, zaczyna się od portu East London i stanowi najkrótszą komunikacyę od morza przez Kapland do rzeczypospolitej orańskiej. Idzie ona przez Queenstown, Sterkstrom'e Molteno do Burghersdorp i tu się rozdziela: jedna odnoga przebywa pod Bethulie rzekę Oranie i pod Springfonteinem łączy się z Midland Line; druga prowadzi do Aliwal North. Te trzy linie główne łączą się ze sobą za pośrednictwem odnóg poprzecznych De-Aar-Nawroport, Cradock-Queenstown i Middelburg-Molteno. Podajemy tu kilka szczegółów o ważniejszych miejscowościach, przez które przechodzą koleje.

(d. n.)

Rozmaitości.

—

Z WYSTAWY PARYSKIEJ.

Zaprzeszłej niedzieli minęło 3 miesiące od otwarcia wystawy, a więc połowa okresu czasu, przez jaki wystawa będzie otwartą. Przy tej sposobności podaje „Figaro“ kilka cyfr statystycznych, dotyczących frekwencyi wystawy. W ostatnich tygodniach odwiedzało wystawę mniej więcej 150—160 tysięcy ciekawych. W niedziele liczba wejść wynosiła 300—400 tysięcy. Przeciętnie więc o jakie 40—80 tysięcy więcej, niż w roku 1889. Do tej cyfry dodać jeszcze należy 50 tysięcy wstępów bezpłatnych, z których korzystali wystawcy, sędziowie, sprawozdawcy, robotnicy i t. d. Ponieważ niejeden zwiedzający zużywa dziennie kilka biletów, liczba zużytych biletów jest znacznie wyższą od liczby odwiedzających. W kwietniu zużyto milion 60 tysiący biletów wstępu, w maju przeszło półczwarta miilona, w czerwcu sześć milionów sto tysięcy, a w lipcu dotychczas trzy miliony. Razem więc 13 milionów 600 tysięcy biletów. Do końca tego miesiąca cyfra ta powiększy się do 17 milionów, to jest o 6 milionów więcej, niż podczas wystawy ostatniej. „Figaro“ oblicza, że w sierpniu i wrześniu liczba zwiedzających w stosunku do lipca, znacznie się podniesie, w październiku zaś będzie tyle wejść płatnych, co w lipcu. Tak więc ogólna cyfra zwiedzających wyniesie 41 milionów, jeżeli w tej samej proporcyi będzie wzrastać, jak w roku 1889. Cyfra 12 milionów, jaką przewiduje „Figaro“ na sierpień, zdaje się jednak zbyt wygórowaną. Biletów wybito 65 milionów.

—

Ostatnie wiadomości.

—

Li-Hung-Czang.

Były poseł niemiecki w Pekinie i dokładny znawca stosunków chińskich Brandt, omawia w najnowszym numerze londyńskiej „Kroniki finansowej“ widoki i niebezpieczeństwo rokowań pokojowych, nawiązanych przez Li-Hung-Czanga z mocarstwami.

Li Hung Czang starać się będzie przedewszystkiem — pisze pomiędzy innemi Brandt — zamącić, a w danym razie i rozerwać jedność pomiędzy mocarstwami. Nie potrzeba zresztą w tem staraniu upatrywać dowodu specyalnej, wschodniej przewrotności; każdy mąż stanu, pojmujący swe rzemiosło, postąpiłby w podobnym wypadku w ten sam sposób, chociaż dyplomata chiński niewątpliwie mniej skrupulatnie liczyć się będzie z prawdą niż koledzy jego zachodnioeuropejscy. Ważnem dla przyszłych stosunków Chin z zagranicą jest jedynie to, o ile Li-Hung-Czang liczyć może na zwycięstwo w swej grze subtelnej. Że u tego lub owego mocarstwa skłonność do wspólnej obrony wspólnych interesów jest dość słaba, wynika już z postawy niektórych z nich w dawniejszych wypadkach, oraz z wymiany myśli w odnośnej prasie, która gorliwie szuka specyalnych kozłów ofiarnych, zamiast, gdy chodzi o stwierdzenie wyższego lub niższego stopnia winy, uderzyć się we własne piersi. Ostatecznie jednak rozstrzygnie w tej sprawie los poselstw w Pekinie. Jeśli wszystkie spotkał los ten sam, to usiłowania chińskiego dyplomaty, przynajmniej na razie spełzną na czem. Jeśli zaś jednemu lub drugiemu z posłów uda się ocalić z katastrofy, to zwiększy się u odnośnych mocarstw pokusa cofnięcia się od dalszych wspólnych kroków i pozostawienia trudów i niebezpieczeństw wyprawy chińskiej tym, które bezpośrednio zostały dotknięte przez ostatnie wypadki chińskie..

Dotychczasowe zaś dzieje stosunków dyplomatycznych Chin z zagranicą pozwalają przypuszczać, że niewiele mocarstw oprze się tej pokusie. Byłoby to tem fatalniejsze, że tego rodzaju klęska zagranicy wobec Chin, pociągnęłaby za sobą na przyszłość następstwa fatalne. Jedynie za pomocą zgodnego postępowania wszystkich mocarstw i wspólnego uregulowania wszystkich kwestyj, da się osiągnąć stan znośny na przyszłość i bezustannie przestrzegać wypada przed błędnem z gruntu mniemaniem, jakoby to lub owo mocarstwo, odłączając się od innych mocarstw, było w stanie osiągnąć jakiekolwiek specyalne korzyści. Dyplomacya chińska nie omieszka, co prawda, wyciągać z tego rodzaju prób korzyści dla siebie. Należy przyjść do przekonania, że niezgoda mocarstw stanowi najskuteczniejszą obronę Chin. Wie o tem dyplomacya chińska, należy to do zasadniczych jej zapatrywań i nauk. Szczędzić ona nie będzie starań, aby u tego lub owego mocarstwa wzbudzić mniemanie, że cofając się od związku zagranicy, zdobędzie ono stanowisko uprzywilejowane. Rozczarowanie jednak jak w poprzednich wypadkach, tak i teraz nastąpi niebawem.

Telegramy.

—

Petersburg, 3 sierpnia. Ogłoszono komunikat rządowy o przebiegu wypadków chińskich. W komunikacie wspomniano o telegramie bogdyhana z dnia 20-go czerwca na Imię Najwyższe z prośbą o pośrednictwo. W odpowiedzi, wysłanej w dniu 30 czerwca, powiedziano, że „starania Rosyi zwrócone są do jednego celu, a mianowicie do przywrócenia porządku“.

Belgrad, 3 sierpnia. Ślub króla Aleksandra z p. Dragą Masziu wyznaczono na niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 11 przed południem.

Paryż, 2 sierpnia. Kiedy szach perski wyjeżdżał z pałacu monarchów zagranicznych, jakiś człowiek przyskoczył do powozu i zawołał: „Niech żyją dzieci ludu!“ Znaleziono przy nim rewolwer, ale widocznie nie zamierzał on dopuścić się zamachu.

Rzym, 3 sierpnia. Po pogrzebie króla Humberta król Wiktor Emanuel złoży w senacie przysięgę na konstytucyę.

Rzym, 3 sierpnia. Parlament został zwołany na poniedziałek dnia 6 b. m., aby przyjąć sprawozdanie i projekty rządu i prezydyów obu izb.

Rzym, 3 sierpnia. Aresztowano 20 anarchistów.

Rzym, 3 sierpnia. Pogrzeb króla Humberta odbędzie się pomiędzy 6—8 sierpnia w Rzymie. Zwłoki przewiezione będą i złożone w Kwirynale nocą, w asystencyi 12 księży, w tej liczbie proboszcza kościoła śś. Wincentego i Anastazego, w którego parafii leży Kwirynał. Arcybiskup Monzy będzie niósł historyczną koronę żelazną na poduszce. Groby królów sardyńskich znajdują się w Superdze około Turynu.

Londyn, 3 sierpnia. Cesarzowa regentka nie bawi już w Pekinie. Przed trzema przeszło tygodniami wyjechała do Siaufu. Jest to miasto w prowincyi Szensi. Prawdopodobnie obecny rząd chiński ogłosi to miasto, położone w głębi lądu, za stolicę.

Londyn, 3 sierpnia. Dnia 26 lipca oddział 7,000 chińczyków około Taszikiong zaczepił wojska rosyjskie liczące 4,000 ludzi, walka trwała przez cały dzień; chińczycy cofnęli się, ponióśszy znaczne straty.

Waszyngton, 3 sierpnia. Dnia 25 lipca nadszedł do Tientsinu list japońskiego attaché wojskowego z Pekinu, datowany z d. 22 lipca, w którym tenże z największą trwogą się dopytuje, kiedy nadejdą wojska na odsiecz. Od 13 lipca, donosi on dalej w liście, atakują nas ustawicznie chińczycy dniem i nocą. Bronimy się jeszcze ostatniemi wysiłkami, ale jeżeli w ciągu tygodnia odsiecz nie nadejdzie, prawdopodobnie nie będziemy się mogli dłużej opierać. W liście niema mowy o wstrzymaniu kroków nieprzyjacielskich.

Waszyngton, 3 sierpnia. Ministeryum wojny poleciło generałowi amerykańskiemu w Chinach, aby postępował w porozumieniu z wojskami chińskiemi, jeżeli one będą tłumiły ruchy powstańców.

Nowy-York, 3 sierpnia. Z Tientsinu telegrafują: „Awangarda japońska rozbita. Straty jej w zabitych i rannych wynoszą 150 ludzi. Rosyanie zdobyli forty, leżące w kierunku Pekinu, w odległości 10 mil od Tientsinu.“

Szanghaj, 3 sierpnia. Donoszą tu z Pekinu, że rząd 20 lipca po kilkakrotnie wzywał posłów obcych mocarstw, aby opuścili Pekin, posłowie jednakże odmówili, nie mając dostatecznej pewności przejazdu.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Bendkowski z Siedlec — Ciegler z Petersburga — Bogacki z Krakowa — Arabczyk, Puc i Hirszband z Warszawy — Ignatowski z Ananiewa — Press z Rygi — Ekkard z Będkowa — Grabowski z Puczniewa — Raczyński z Szymczyc.

HOTEL VICTORIA. Herbst z Tomaszowa — Kleyff z Berlina — Lwowski z Odesy — Fox z Warszawy — Kondachsazow z Tyflisu.



GŁÓWNY SKŁAD BRONI

STEFANA BAGIŃSKIEGO

w Warszawie Długa № 19.

Poleca wielki wybór broni myśliwskiej najnowszych systemów z pierwszorzędnych fabryk.

Generalna reprezentacya fabryki J. P. Sauer w Suhl. Bronie tej fabryki z lufami ze specyalnej stali **Kruppa w Essen** (patent Sauer) uznane powszechnie za najlepsze, tak pod względem wykończenia, jako też doskonałości w strzałach.

Wszelkie nowości w broni i przyborach.

Wyłączna sprzedaż prochu myśliwskiego fabryki generała Winnera, oraz bezdymnego generała Liszewa.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny znacznie zniżone.

Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie. 834-2-2

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i mezką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonywa wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy.

Dodaję do tuzina fotografij za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. pozostaję z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **rżnięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

ORAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AST

Lipowa № 35. Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyncze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Kolerganki. Blachy stalowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skórzane. Troki Pockholz (gwajak) na lagry. Wózki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. **Sikawki do polewania ulic** i ogrodowe. **Maszyny i narzędzia rolnicze** t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszynki do klepania kos etc. **Płyty cementowe na chodniki,** które na żądanie mogą być układane. **Urządzenia transmisyjne** i zakład do ryflowania walcy. **Wszelkie reperacye** wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie.

263—52—18

Księgarnia, Skład rycin, Nut i materyałów piśmiennych

pod firmą **R. SCHATKE**

(Właściciel Leon Sima)

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 71. Telefon. połącz.

Posiada na składzie w znacznym wyborze książki w różnych językach, ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki, po cenach katalogowych.

Dzieła brakujące dostarcza w możliwie krótkim czasie.

Nowości beletrystyczne polskie, francuskie i niemieckie.

Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach katalogowych i odsyła takowe do domów.

Skład nut zaopatrzony w ostatnie nowości muzyczne wydawnictw krajowych jako też i zagranicznych. **Tanie wydania Jurgensona, Petersa i Steingraebera.**

Czytelnia polska i niemiecka stale zasilaną jest w nowości beletrystyczne. **Warunki abonamentu** od Nowego Roku zniżone.

Wielki wybór rycin i fotografii, rozmaitych wielkości.

Przyjmuje zamówienia na oprawę książek i obrazów.

Katalogi książek i nut oraz № okazowe pism udziela bezpatnie. 2

Wielki wybór kart pocztowych z widokami miejscowym i innych miast oraz fantazyjnych artystycznie wykonanych. 33i—24—13

PRZEWODNIK.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarni w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, butersznyty, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznica, woda sodowa, lemoniada oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-ej wiecz. pod dyrekcyą p. Chodkowskiego.

Sielanka.

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcyą p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Skład masła:

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę mezką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru. Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 51. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

W Szkole prywatnej

Heleny Kunkel

ul. Rozwadowska 15.

Lekcye rozpoczynają się d. 6 sierpnia n. st. Zapis uczniów i uczenie odbywa się codziennie od godz. 8 r. do 6 wieczorem.

1003—6—1

Podwójnej buchalteryi

wykłada gruntownie

I. Mantinband

koncesyonowany nauczyciel buchalteryi ul. Cegielniana 61 m. 37.

Przyjmuje od 12½—2 pp. i od 7 do 8½ w.

Młody człowiek obeznany z manipulacyą sądową poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych od 6 do 10. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ dla „Młodego człowieka“.

S. Orgelbranda Encyklopedya Powszechna

z ilustracyami i kolorowemi kartami geograficznemi.

TOM VII opuścił prasę

zawiera wyrazy od **Hercegowina** do **Jylland**

427 rysunków, 3 mapy i 1 kolorową tablicę jaj. 877—5—5

Cena 1 tomu rb. 4 w oprawie czarne płótno, grzbiet skòrzany rb. 4,60.

Pragnący nabyć wyszłe dotąd 7 tomòw, może je otrzymać W ŁODZI NA WARUNKACH WARSZAWSKICH t. j. odrazu za wpłatami miesięcznemi od rb. 1.50.

Zamówienia proszę składać w redakcyi „Rozwoju."

AKCYJNE TOWARZYSTWO

FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi. 833—22—4

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mlecza pacierzowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

Specyalista.

!!! Ważne dla wszystkich !!!

Z dniem 1-go lipca r. b sklep mój z wyrobami nożowniczemi i wszelkiego rodzaju stalowemi ostremi przedmiotami został zaopatrzony w wielki wybór towaru i przeniesiony **z Nowego Rynku № 2** na

ulicę Konstantynowską № 26,

gdzie od lat 6-ciu egzystuje moja własna fabryka nożownicza i ortopedyczna, wykonywająca pod moim osobistym i wyłącznym kierunkiem obstalunki i reperacye w zakres mej specyalności wchodzące, a mianowicie: **noże stołowe, rzeźnicze, kuchenne, scyzoryki, niklowanie i srebrzenie oraz pasy brzuszne, rupturowe i bandaże, sztuczne ręce i nogi i wszelkiekiego rodzaju aparaty,** jak najsumienniej i najpunktualniej po nader przystępnych cenach.

Polecając się względom Szan. klijenteli, pozostaję z głębokim szacunkiem

880—4—2 **Romuald Kowalski.**

Specyalista.

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcye 20 sierpnia. Zapis uczniów **codziennie.** Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazyum, szkòł: **handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc.** 866—0—4

Skład Win, likierów i Towarów kolonialnych

T. KĘDZIERZAWSKIEGO

Łódź, ul. Piotrkowska 89

poleca po cenach nader przystępnych w wyborowych gatunkach:

Odstałe wina: **Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie i Krymskie, Wina białe i czerwone, Likiery zagraniczne i krajowe, Koniak oryginalny firmy J. & F. MARTELLA, FERDYNANDA DROUCHET i S-ki, Koniaki ruskie różnych firm, Miody odstałe, Towary kolonialne. Masło stołowe i kuchenne.**

Soki malinowe i wiśniowe.

Sery: Szwajcarski, Limburski, Hagenberski, „Gomułki", Camembert, Neuszatelski, Brie, Romadoer, Backstein, Gabrino i inne. 906—4—1

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. Ziołecki w BERLINIE. FRYDERYKOWKA W. A. 784

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porada w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman, Stankiewicz.**

Bliższych informacyi udziela na żądanie Administracya zakładu. 878—26—3

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłòmaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—24 **N. M. Szapiro.**

Większa tutejsza firma poszukuje

zdolnych agentów

dla artykułów do **światła gazowego** (wraz z montowaniem) Adres wskaże redakcya tego pisma. 902—3—3

Potrzebny pokój

z oddzielnem wejściem w dzielnicy między ulicami św. Benedykta i Główną. Oferty w „Rozwoju" dla „S. T."

Instytut wód mineralnych w ogrodzie Saskim poleca wody mineralne sztuczne, wody mineralne naturalne tegorocznego czerpania. **Kąpiele mineralne** przygotowane jak w zdrojowiskach. Sezon kuracyjny w instytucie trwa do końca września w godzinach koncerty orkiestry Ròzalskiego Instytut na prowincyę wysyła wszędzie kąpiele mineralne starannie opakowane. Pròżne naczynia i skrzynie instytut przyjmuje w odpowiednim stosunku za gotówkę. Zlecenia adresować należy: Warszawa, instytut wód mineralnych w ogrodzie Saskim ulica Graniczna № 14. 1000—10—2



Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Panie, że pracownia

GORSETÓW

pod firmą

„Wiśniewskiej"

przeniesiona z ul. Piotrkowskiej 115 na **Przejazd № 16.**

848—8—0 Z poważaniem **Brulińska.**

Motor gazowy

o sile 14 koni zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Piotrkowska № 215. 903—3—3

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—4 popołudniu. 616

Dentysta Roman Ritt

od dnia 1-go lipca przeprowadził się

na ul. Piotrkowską № 83,

vis-à-vis domu W-go Petersilge.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, plombowanie i różne operacye dentystyczne bez bòlu przy pomocy rozweselającego gazu.

Ogłoszenia drobne.

A. Rutynowany pomocnik rejentalny może przyjąć miejsce u którego z nowomianowanych pp. Regentów w Łodzi. Łòdź, ul. Zachodnia № 11 m. 16. 994—4—3

Arago niszczy odciski. Składy apteczne. Główny skład Leszno № 4. 862—24—24

Człowiek w średnim wieku poszukuje posady inkasenta, na żądanie może złożyć kaucyę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". d.

Do sprzedania filia piekarska zaraz z wyrobioną klijentelą. Ulica Główna № 46. 1029—6—1

Do sprzedania dystrybucya w centrum miasta z wyrobioną klijentelą. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Interes". 1019—6—2wcs.

Frontowy pokój z osobnem wejściem Pasaż-Szulca № 3 zaraz do wynajęcia. Tamże piwnice także do wynajęcia. 1020—3—2

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 902—d—23

Meble pluszowe zupełnie świeże oraz nowe biurko jest do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 1027-3-1

Młoda niemka władająca językiem rosyjskiem i polskiem ładnem charakterem pisma, poszukuje posady do kantoru, magazynu, towarzystwa, demi-place, lub konwersacyę niemiecką. Oferty sub. 137-15 uprasza się składać w redakcyi „Rozwoju." 1022—3—2

Pokój na 3 piętrze do wynajęcia zaraz. Ulica Skwerowa № 20 wprost ogrodu. 1003—2—2śp

Potrzebny czeladnik introligatorski zaraz. Wiadomość ul. Widzewska № 78. 1017—3—2

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—41-d.

Rb. 1000 pożyczki poszukuje się na plac hypoteczny, położony w dobrym punkcie miasta, wartości 10,000 rb. Oferty w redakcyi „Rozwoju". 997-3-3

Sklep w bardzo dobrym punkcie zaraz do odstąpienia za 200 rb. Wiadomość ulica Główna № 61, w sklepie. 1026—4—2

Venus puder wysokiego gatunku. Sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4. 861—24—24

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Katarzyny Gałkowskiej, wydana z gminy Rzychlin. 1025—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Julian Szydłowski wydana z gminy Radogoszcz. 1021—3—2

Zaginęła karta pobytu Stanisława Lewandowskiego wydana w magistracie m. Łodzi. 1023—3—2

Zaginął kwit od poszportu na imię Katarzyny Przepadłek, wydana z fabryki Akc. Tow. S. Rozenblat. 1024—3—2

Zaginął chłopczyk 6-cio letni na imię Jan Wilhelm. Odprowadzić go do rodziców na ul. Południową № 10. 1016-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisława Kwiatkowskiego, wydana z gminy Gostków. 1030—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 20 Іюля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski W drukarni „Rozwoju." Piotrkowska № 111